Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 1/13 LUTEGO № 12 ROK 1853

INSTRUKCYA PRAKTYCZNA DO UPRAWY BURAKÓW.

przez B. Hantkego.

(Ciąg dalszy).

X. O ziarnie i sadzeniu buraka.

Skoro rolę ostatecznie już zorzemy, czy to w gradusy, czy też w zagony, należy w świeżą zaraz ziemię, bez najmniejszéj straty czasu wysadzać buraki. Czynność to jedna z najważniejszych w uprawie téj rośliny, na którą plantator szczególną troskliwość i baczność zwrócić powinien; wymaga ona:

1. Zdrowego i bujnego nasienia; niech Bóg uchowa, żeby było zatęchłe, przez myszy uszkodzone, lub też stare.—Kolor powinno mieć żółto zielonawy, być dojrzałém i najlepiéj nie starsze jak z przeszłorocznego zbioru. Gospodarze mający z znaczną jaką cukrownią stosunki, najrozsądniéj uczynią, gdy przez nią sprowadzać sobie każą nasienie, bo dobry plon buraków równie cukrownie jak plantujących obchodzi.

2. W żadne moczenia ziarna przed sadzeniem niewdawać się, ale w naturalną, wilgotną jeszcze ziemię sadzić.

3. Przed sadzeniem, jako to wyżéj mówiłem, zagony zgrabić, grzbiety zaś gradusów deską lub wałkiem ugładzić.

4. Do sadzenia używać motyczki z 10cio calową rękojeścią, albo też zwyczajnéj łyżki drewnianéj, kiedy się sadzi na zagonach.

5. W porę suchą, gdy ziemia jak popiół, można ziarna nawet do 2 h cali głęboko zapuszczać, aby do świeżéj dostały się ziemi; w wilgotnym zaś stanie roli 1 cal i nieco mniéj nawet wystarczy.

6. Samo sadzenie odbywa się trzymając w prawéj ręce motyczkę lub łyżkę, którą dzieciak lub dziewucha robi dołek, z lewéj zaś ręki wrzuca w niego 4 do 5 ziarn, które z fartucha przed sobą zawiązanego wyjmuje, w dołek opuszcza i pięścią przyciska, lub przy płaskiéj uprawie nogą przydeptuje.

7. Nasienia nigdy nie żałować, i lepiéj się późniéj wystawić na większą robotę przerywania, aniżeli w razie pustych miejsc uciekać się do zawsze zawodnego dosadzania (do flancowania). Chociaż bowiem nasienie buraka zawiera w sobie 3 do 4 ziarn, z których każde może wydać roślinkę, to wszelako zdarza się często iż z dwóch ziarn ani jeden nie pokazuje się burak, 4 więc do 5 ziarn w każdy dołek koniecznie kłaść należy.

8. Do sadzenia zawsze lepiéj wybierać porę wilgotną po deszczu lub na deszcz aniżeli suchą.

Właściwym czasem sadzenia w naszych okolicach (Łowickim i Sochaczewskim) jest pora od 20 kwietnia do 15 maja, pod żadnym względem ani wcześniéj ani późniéj.

9. Do sadzenia wybierać dzieciaki i dziewuchy wprawne w tę robotę, a przynajmniéj sprytne i sumienne, żeby żadnego przy sadzeniu miejsca nie opuściły.

Sadząc w zagony potrzeba na mórg 5 ludzi, w gradusy zaś 3ch do 4ch.

10. Na każde 200 prętów □ roli, w średnio dobrém sadzeniu wychodzi 10 do 12 funt. nasienia czyli 5 do 6 garncy.

XI. Wschodzenie buraków i chodzenie około nich w czasie wzrostu.

Prędsze lub późniejsze wejście buraka, zawisło od więcéj lub mniéj wilgotnéj i ciepłéj pory. Pospolicie jednak najprędzéj w tydzień, a najpóźniéj w 3 tygodnie buraki wyraźnie wschodzić zaczynają. Nietrzeba się zrażać często bardzo spóźnionem wschodzeniem; wypada się tylko przekonać, odgrzebawszy nieco ziemi, czy ziarna popuszczały kiełki, a skoro to widoczne, nietrzeba mieć najmniejszéj obawy o wejście. Często także po zasadzeniu na roli, szczególniéj mocno gliniastéj, ulewny deszcz zbija tak dalece rolę, i tak silny stawia opór skorupą górną wschodzącym młodym roślinom, iż natychmiastowe wzięcie się do motyki przed wejściem jest konieczne. Są to jednak wyjątkowe i rzadkie zdarzenia.

Skoro tylko $^2/_3$ części buraków już należycie powschodzi, a jednocześnie ożywiony świeżą rolą i dobrym pognojem bujny chwast, plantator, nie tracąc czasu, wziąć się powinien do ręcznego pielenia; motyki przy tém czyszczeniu z wielką ostrożnością używać można chyba tylko w środku między rzędami lub redlinami; chwast jednak na redlinach koniecznie rękami wypleć należy, dla tego iż nader łatwo uszkodzić lub podciąć można młode wschodzące buraki.

To pierwsze pielenie każdy rolnik wcześnie i z pewną starannością wykonać powinien, jeśli pragnie sowitym cieszyć się plonem. W 3 do 4ch tygodni po téj robocie, kiedy już buraki należycie powschodziły, i korzonki grubości gęsiego pióra dochodzą, następuje powtórne pielenie, przerywanie i motykowanie, co wszystko w jednym czasie. Odrosły chwast po pierwszém oczyszczeniu, obecnie się wytępia; kępkami zaś wzeszłe buraki z jednego dołka ostrożnie przerywają się, wybierając i pozostawiając z pomiędzy nich największą jednę flancę do dalszego kształcenia się. Aby przerywanie to ostrożnie i dokładnie wykonać, należy lewą ręką uchwycić roślinę na dalszy wzrost przeznaczoną, przy ziemi zatrzymać, tak aby się nie poruszyła, prawą zaś ręką wszystkie obok niéj stojące flance powyrywać. Po wyrwaniu ziemię na około buraka pozostałego ogarnąć, do korzonków przycisnąć, następnie motyką w większém od niéj oddaleniu grunt spulchnić.

Ponieważ po téj robocie, buraki pozostawione słabieją pospolicie, tém się jednak zrażać nietrzeba; po pierwszym zaraz bowiem deszczu lub bujnych rosach napowrót odżyją, i prędkim wzrostem każdego zadziwią. Do tego to pielenia i przerywania na 200 prętów 12 do 15 wychodzi ludzi; do pierwszego 7 do 8, do trzeciego zaś 6 do 7, tak iż 30 do 35 ludzi, na dobrze uprawianéj roli, uważać należy za ilość wystarczającą. Kto sadzi w redliny, i może używać do téj roboty pielnika, czyli trójgracy, ten powinien, w tydzień po pierwszém pieleniu, puścić radełko, aby gnijący w bruździe chwast jako nawóz ziemi powierzyć, a przy tém boki redlin wzruszyć, po czém zwykle ułatwione jest czyste wyrywanie przy następném pieleniu chwastu.

Przy przerywaniu natrafiamy często mniéj lub więcéj na plantacyi pustych miejsc, które się zapełniać zwykło przerwanemi flancami,

umieszczonemi w otworze wyrobionym flancownikiem, czyli kołkiem drewnianym. Jeśli rok przepadzisty, flanca świeża, mocno i prosto w ziemię wsadzona, i należycie poobciskana, przechorowawszy dni ośm do dziesięciu, w ciągu którego to czasu nowe wyrastają liście, na nowo odżywa i rośnie, i w tym tylko przypadku flancowanie udać się może. Najczęściéj jednak robota to zawodna i korzystniejszém okazało się, chociażby nawet i do 20 czerwca, dosadzanie miejsc pustych nasieniem, z którego rośliny, przy sprzyjającéj porze, czasami mało się różnią we wzroście nawet od najwcześniejszych buraków. Przy flancowaniu przyjąć należy: że jeśli pomyślne to $^2/_3$ przesadzonych roślin przyjmuje się; zwyczajnie jednak zaledwie połowa a czasem i tyle nawet nie. Najważniejszą tu jest rzeczą świeżo wyrwanemi flancami bezzwłocznie dosadzać.

W 4ym, 5ym tygodniu po przerwaniu buraków następuje motykowanie, w którém szeroko zakończoną motyką ziemia między burakami należycie się spulchnia, chwast się podcina, a rosnący burak aż pod koronę ziemią się podsypuje. Jeżeli potrzeba tego wymaga, to i tu użycie ręki w pobliżu buraków nigdy szkodliwém być nie może.

Jeżeli czas pozwala, robotnika jest dostatek, a buraki liściem swoim jeszcze niezupełnie ziemię okrywają, w takim razie, gdy pora żniw mianowicie jest spóźniona, motykowanie i po raz czwarty wielce korzystném się okaże. Plantator zatém nie powinien szczędzić ręki i pracy, i jak o Ewangelii Stéj pamiętać, iż im więcéj grzebać będzie w burakach, tém też i więcéj ich wygrzebie.

Do téj roboty używać trzeba motyki buraczanéj, szerokością 5 do 6 cali zakończonéj, na długiéj rękojeści; spiczaste bowiem kartoflane na nic się tu nie zdały. Przy saméj robocie nieklęść się ani klęczyć, ale stojący pleć i motykować, trudne to wprawdzie dla starych, ale za to dla młodych dzieciaków bardzo praktyczne. Po trzeciém pospolicie pieleniu buraki tak są już silne, a rola tak dalece z chwastów oczyszczona, iż bez dalszéj pomocy ręki ludzkiéj dobrze obejść się można.

Z robactwa szkodliwego roślinom młodym znane są tylko pchła ziemna, ogryzająca młode listki, jak również mszyce, gąsienice, podcinające korzonki.

Z praktycznych sposobów zapobiegania tym owadom, okazały się tylko skutecznemi gęsty siew, wczesne piel nie, starowne motykowanie, a czasami tylko posypywaniu buraków niegaszoném wapnem.

(Dokończenie nastąpi).

KORRESPONDENCYE.

Wyjątki z listu p. Fiszer z Zawrocia, przedstawiające zeszłe zbiory i obsiewy oziminy w Tykocińskiém.

Rok ukończony, był tu, jak w całéj prawie Europie, nadzwyczajnie suchy, przy panujących wiatrach północno-zachodnich i północno-wschodnich, i dla tego w naszych stronach nie było mocnych upałów, na jakie się gdzieindziéj skarżono; w końcu kwietnia upadł gwałtowny deszcz, po którym już przez całe lato do późnéj jesieni nie mieliśmy ani jednego deszczyku, któryby na parę cali ziemię przemoczył; z tego też powodu z początku żyta a szczególniéj pszenice pięknie rosły, jak również i grochy wcześniéj posiane; lecz gdy późniéj susze się przeciągnęły, i żyto i pszenica w słomę nie wyrosły, tak że w stosunku roku zeszłego w wielu miejscach zaledwie połowę tego zboża na kopy zebrano. Jarzyny zaś, szczególniéj jęczmiona i owsy prawie ogólnie chybiły, w wielu miejscach nawet nasienie się nie wróciło, i z tego też to powodu, tutaj na Podlasiu, niegdyś spiżarni Warszawy, wysokie są ceny każdego zboża.

Od roku 1844, to jest tego roku tak nadzwyczajnie mokrego, zdaje się, że ani jednego roku tutaj nie było, żeby choć średni był urodzaj. Sądzę, iż z powodu zbytecznéj wilgoci, wówczas spadłéj, części humusowe, jako nadzwyczajnie lekkie, wsiąkły w głębszą warstwę ziemi, zwłaszcza że w naszéj okolicy przeważają grunta bielicowate; do nowego więc podsycenia warstwy rodzajnéj potrzeba dłuższego czasu; z czasem jednakże sądzę, że przy głębszéj órce, może się ta strata wynagrodzić, kiedy korzonki roślin w głębszych warstwach znajdą części pożywniejsze dla siebie, ale na to trzeba czasu do podsycenia warstwy wierzchniéj.

Kartofli w tym roku, w ogólności sadzono znacznie mniéj jak dawniéj, a to z powodu obawy zarazy, która się przez lat kilka objawiała i przerażała rolników, że może kartofle, jak przedpotopowe mamuty, zaginą; wszakże w tym roku gdzie tylko zmieniono nasienie, szczególniéj na różowe lub żółte, tam bardzo dobry plon wydały, gdyż do 20 ziarn sprzęt dochodził; gdzie zaś nie zmieniono dawnych, tam plon był bardzo mały; ale sprzątnięte kartofle okazują się zdrowe, i znown cieszy się rolnik, że mu tak użyteczną roślinę pozostawiły Nieba.—Jednakże cena kartofli jest wygórowaną bardzo, gdyż około rs. 1 kop. 20, trudno niżéj takowe na targach po miasteczkach kupić, a wszakże to jest prawie jedyny pokarm klassy najniższéj ludności; z tego też to powodu wyżywienie się jéj, będzie bardzo utrudzone.

Sprzęt siana, koniczyny i wyki bardzo dobrze wypadł; tak pięknego siana jak tego roku się zebrało, już od lat kilku nie mieliśmy; również i koniczyna z 1go pokosu wydała przeszło po $2^1/_2$ fur 4 konnych z morga 300 pręt. trochę mniéj wydała wyka; ale za to potraw (otawa) i drugi pokos koniczyny nie odpowiedział oczekiwaniu; zwykle bowiem liczy się połowę tego z 2go pokosu, co pierwszy wydał, a czasem przy sprzyjających okolicznościach i znacznie więcéj; w tym roku i $^1/_4$ nie wydał; jednakże pięknie sprzątnięte siano może choć w części wynagrodzi ubytek słomy, jako pasza dla inwentarza, ale nawozu tyle nie przysporzy.

Uprawa roli pod oziminę, w skutek suszy bardzo była utrudnioną, lecz za to skutki takiéj uprawy powinnyby błogie wydać owoce; nawet pola po koniczynie bardzo bujnéj trzeba było ugorową uprawą doprawiać, gdyż po pierwszéj órce w ogromne się bryły łupały; ale za to pięknie się ziemia doprawiła, i jeżeli wiosna będzie sprzyjającą roślinności, to jest nadzieja, że będziemy się mogli cieszyć urodzajem, którego z upragnieniem lat kilka wyglądamy. Wprawdzie po przysposobieniu ziemi pod siew, szczególniéj żyta, uleżała się ziemia dobrze, gdyż każdy spodziewając się deszczu doczekać opóźniał się z siewem; po 8 września jako najpóźniejszym terminie rozpoczęcia go, powszechnie siać zaczęto. Przed św. Michałem w naszych stronach koniecznie siew oziminy ukończonym być winien; późniejszy bowiem bardzo jest niepewny, z powodu następujących około połowy października ziembów jesiennych; zbyt też wczesne siewy żyta od połowy sierpnia, nie bardzo się zalecają; wprawdzie na jesieni pięknie pole takie wygląda, gdyż mocno się krzewiąca ruń przedstawia się oku jak najpiękniejsza łąka; na wiosnę również pięknie wygląda, i silnie nadzwyczajnie wyrasta w słomę, ale sprzątnięta znaczna ilość kóp bardzo mały plon wyda na ziarno. Szczególniéj też, w tym względzie najbardziéj zawodzą wszelkie żyta krzycą zwane; wprawdzie sieje się bardzo rzadko, gdyż po garncy 8 na morg 200 pręt. Skoro więc sprzątnie się kop 8—9 z morga, zdaje się że nic do żądania nie pozostaje; lecz następnie przekonawszy się, że kopa ledwie 3 ćwierci wyda, gdyż nadzwyczajnie wybujała i gruba słoma nie mieści w sobie tyle kłosów co zwyczajne żyto gęściéj siane, jak u nas, najczęściéj po gar. 20 na morg 200 pręt. siewanego; po skrupulatném więc obliczeniu, okaże się, iż co do obszaru zajmowanego przez oba te gatunki żyta, pierwszeństwo wypadnie dać życie zwyczajnemu, i w wielu już gospodarstwach przestano siać wszelkie żyta krzyce. Podobny temu rezultat wydaje u nas owies wielki, (olbrzym) i rzeczywiście olbrzymio wyrasta, bo do 4 łokci wysokości, skoro w dobrym gruncie jęczmiennym posiany, ale plon z niego nie odpowie oczekiwaniu. Siałem go lat kilka, ale do wyższego plonu nie doszedłem jak najwyżéj ziarn 6; przy tém ma tę niedogodność, jak wszystkie owsy rychliki, że prędko bardzo oblata, spieszyć się bardzo ze sprzętem wypada, a to właśnie w tę porę kiedy i inne zboże, jak jęczmień późniéj siany, dochodzi, dla tego ten gatunek owsa, w naszych stronach, zupełnie zarzucono, pomimo że konie słomę z niego z nadzwyczajną chęcią pożywają; słoma ta bowiem mieści w sobie dużo słodyczy, o czém łatwo się przekonać wziąwszy ździbło téj słomy w usta.

Zasiewy oziminy u nas bardzo rzadko wschodziły, gdyż tylko to ziarno weszło, które się głębiéj w ziemię dostało; mróz też mocny,

gdyż do 12° niżéj zera w dniu 10 listopada r. z. przypadły, przeraził rolników; lecz po tym mrozie nastąpiły deszcze ciepłe, i w kilka dni oziminy, szczególniéj żyta, pięknie się zazieleniły i krzewiły, tak że znowu wstąpiła nadzieja w upadające umysły, i pszenice, szczególniéj troche późniéj posiane, bardzo gęsto powschodziły; wprawdzie wsch dy tegoroczuéj oziminy nie są tak silne, jak to kiedyś przed r. 1844 bywało, jednakże gdyby wiosna była dogodną, może po suchém lecie możnaby się spodziewać urodzaju.

Cena okowity w naszych stronach nie odpowiada wartości produktu, gdyż utrzymuje się po cenie kop. 50, najwyżéj 55 za garniec, i takowa w żaden sposób producentów nie zadawalnia, ale przy koniecznych potrzebach i braku kapitałów, często jeszcze po niższych cenach bywa sprzedawaną. Jakieby to błogie skutki wywrzéć mogły Banki rolnicze, gdzieby na produkt rolnik mógł zaciągnąć kredyt a po sprzedaży produktu, żeby z małym procentem takowy zaspokoił! cóżby to za nieocenione skutki taka instytucya na wzniesienie się rolnictwa wywarła! Są to życzenia ogólne, wszystkich rolników naszych. Oby Opatrzność dozwoliła aby te pia desideria kiedyś w rzeczywistość zamienić się mogły.

Odpowiedź na twierdzenia przeciwko wychowowi i za wychowem rogatego inwentarza.

Czytaliśmy dwa twierdzenia zupełnie sobie przeciwne, prawdziwe same w sobie i pięknie rozebrane: jedno radzi aby gospodarze rolni niedochowywali się rogatego inwentarza i wskazuje straty z wychowku pochodzące; drugie dowodzi korzyści z wychowu rogacizny. Obadwaj piszący mieli słuszność najzupełniejszą, ale pojmowali rzecz o któréj pisali, ze swego nie zaś z ogólnego stanowiska. Gospodarstwo jak się p. Rossman z Bielawy wyraził: »mieć powinno na celu zysk,« a więc za podstawę mieć powinno rachunek. Nie może i nie powinien dochowywać się krów, kto gospodarzy blisko miast, lub ma położenie takie, że sprzedaż mleka wielkie czyni mu korzyści np. w saméj Warszawie lub blizkich okolicach, albo w podobnych innych położeniach, lub na koniec, kto utrzymuje bydło na stajni, albo nie ma pastwisk dla młodéj rogacizny. I przeciwnie, obowiązkiem i zadaniem jest chować i poprawiać rassy rogacizny tam, gdzie nabiał nie popłaca, gdzie wielka ilość pastwisk dzikich i siana. Gdyby wszyscy poszli za radą nie życzącego przychowywać, brakłoby bydła; rada przeciwna pomnożyłaby je zbytecznie a bezkorzystnie: na zastosowaniu więc swego gospodarstwa nie do pisanéj jakowejś formułki, lecz do położenia i do okoliczności towarzyszących polega całe powodzenie rolnika. Mogą się zmienić okoliczności, wtedy baczyć na nie potrzeba i nie trwać upornie w dobréj kiedyś, a dzisiaj niekorzystnéj przeszłości, lecz zdążać za postępem ogólnym, do potrzeb się stosować i przemysł swój prowadzić przemyśleniem, przerozumowaniem. Naśladowanie bowiem bezwzględne drugich gospodarstw nie jednego o zgubę przyprawiło; najlepszy dowód tego dają dziś gorzelnie, które jak rachunkowo poniżéj jest wskazane, gdzie tylko nie są koniecznym warunkiem gospodarstwa rolnego, ale tworzyć mają czysto część spekulacyjną, najsmutniéj właściciela zawodzą.

Podział pracy, podział obowiązków, to są zasady przemysłów i rękodzielni, a że ziemia nasza jest względnym warsztatem, to na niéj wyrabiać co jest najwłaściwsze, bo ma najlepszy odbyt i ów największy zysk przynosi. Komu się dostał warsztat na którym brzytwy wyrabiać może, i ma odbyt na nie, niech raczéj kupi w potrzebie lemiesze, i nawzajem, kto posiadł korzystną możność robienia pługów, niech się nie kusi brzytew wyrabiać. *Bazyli R...*

ROZWIĄZANIE ZAPYTANIA.

Pan M. w Nr. 9 Korrespondenta Gaz. War. podaje do rozwiązania zagadkę: dla czego kupcy Włocławscy płacą za pszenicę tylko po 4½ rubli korzec, w chwili kiedy ceny Gdańskie, wedle doniesień domu Makowskiego, stoją po 6 rs. kop. 20½.

Odpowiedź jest krótka: Niech p. M. raczy przeczytać ten sam Numer gdzie się artykuł jego znajduje, a tam w końcu znajdzie żądane rozwiązanie. Numer ten albowiem mieści razem i rapport domu Makowskiego. Z tego rapportu zechce się p. M. przekonać, że w Gdańsku bardzo lichy a prawie żaden pokup pszenicy miał miejsce, i przy kilku małych sforsowanych interesach płacono po 500 guld. za łaszt, co wyrównywa ledwie stosunkowi płacenia w Włocławku po 5 rs. za korzec. Możeby kto cokolwiek więcéj wykalkulował, lecz tylko dorachowując sobie różnicę miary, a tając koszta jakie odtrącić trzeba, to jest fracht, cło, przeróbka gdańska, kommissowe i inne rozmaite wydatki, przy spławieniu i sprzedaży zboża niezbędne.

Niech się więc p. M. uspokoi i nie marzy o łupach i triumfach. U nas Bogu dzięki kapitał nie walczy z rolnictwem, ale owszem wspiera je ile możności, forszusując teraz znaczne summy na późne i niepewne spekulacye.

D.

WIADOMOŚCI ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE.

Podajemy obrachunek wykazujący cenę fabryczną okowity, wyrabianéj w jednéj z gorzelni pow. Włocławskiego. Zrobiony on i nadesłany nam został przez jednego z rozumowo praktycznych rolników pow. Włocławskiego, a który łaskawie wspiera nasze wiadomości rolnicze bardzo czynnym udziałem. Rachunek dołączony, z małemi modyfikacyami, dla całego kraju stosować się daje.

Drukujemy go w tym celu, aby objaśnić właścicieli gorzelni o marnotrawstwie własnego mienia, przez spieniężanie okowity po cenach obecnych. Jest to towar, którego z zagranicy spekulanci nie sprowadzą; gdyby więc rolnicy poznali swój interes, utrzymaliby przyzwoitą cenę, ale teraz sami lecą na wyścigi do koniecznego upadku.

Jednakże nie jest to prosta nieoględność Ziemian naszych, lecz brak kapitału obrotowego w gospodarstwach; jedyny też ratunek widzimy dla rolnictwa i jego przemysłu w Bankach rolniczych, w którychby ziemianie kredyt znaleźć mogli.

RACHUNEK

Wykazujący cenę fabryczną okowity, wypalonéj w Gorzelni R...., w roku 1852 na 1853.

I. *Kapitał zakładowy znieruchomiony i procenta od niego:*

a. Apparat Pistoryusza parowy, przepędzający rocznie 12000 garncy okowity, kosztuje rs. 2,400, a że używaniem coraz bardziéj niszczeje, tak dalece, że po upływie lat 6 trzeba go zmienić, starą miedź za połowę pierwszego szacunku oddać, przyczém na wadze po straceniu zlutowań, żelastwa i wypalenia się miedzi, okaże się ubytku przynajmniéj $^1/_{10}$, przeto przy względzie na coroczną konieczną reperacyą, procent zwyczajny i restytucyjny razem na 15% położony, będzie bardzo niski i wyniesie na rok . . . . . Rs. 371 k. 25.

b. Wanny, kilfasy, parniki, kilsztoki, postumenta, pompy i inne naczynia drewniane, do prowadzenia fabrykacyi potrzebne, kosztują w ogóle rs. 320, po upływie lat około 8iu drzewo traci całą swą wartość; wypada liczyć podobnież procent zwyczajny i restytucyjny 15%, uczyni więc 63 k. —

c. Kufy na pomieszczenie 10 tysięcy garncy, kosztują rs. 450; na zniszczenie, zagubienie i reperacyą i na zwyczajny procent liczyć można również po 15% co wyniesie 67 k. 50.

d. Dom fabryczny murowany, z piwnicami sklepionemi kosztował rs. 2,700; procent należny i restytucyjny przy względzie na kosztowną reperacyą coroczną, i wielkie zniszczenie przez parę i wilgoć zrządzone, ustanawia się na 15%, czyni . . . . Rs. 405 k. —

d. Słodownia murowana z jastrychami kosztuje rs. 600 procent zwyczajny i restytucyjny przyjmując na 10% wyniesie . . . . Rs. 60 k. —

e. Kadź nalewna do słodu, lasy i suszarnia powietrzowa kosztują rs. 180 procent 10%. . Rs. 18 k. —

II. *Kapitał nakładowy coroczny, w cenie wyrobu zwracać się powinny i procent od niego:*

a. Na wypalenie 12000 garncy okowity, biorąc na sztukę wedle dawnego kontraktu z gorzelanym, kartofli korcy 20, jęczmienia korcy 1 1/2, żyta garncy 4, wydającą 60 garncy okowity trzymającéj 10 stopni próby Magiera czyli 78 Trallesa, potrzeba sztuk 200; a produktów z ich szacunkiem jak nastepuje: kartofli korcy 4,000 po k. 75 w przecięciu za rs. 3,000, jęczmienia korcy 300 po rs. 3 k. 90 za rs. 1170, żyta korcy 50 po rs. 3 k. 60 za rs. 180, razem za . . . . , . . Rs. 4,350 k. —

b. Procent zwyczajny od tego kapitału nim się okowita spienięży, w przecięciu przyjąć można półroczny, a chociażbyśmy tych produktów z miejsc obcych nie kupowali, to je zawsze kupujemy od naszego gospodarstwa rolnego, a płacimy je w szacunku dóbr, w mytach i najmach ludzi, w inwentarzach i t. p. wyniesie . . . . Rs. 108 k. 75.

c. Drzewo do uprawy słodów, pędzenia wódki i opalenia mieszkania gorzelanego, sążni pułkubicznych 360 po rs. 1 kop. 80 ze zwózką . . . . Rs. 432 k. —

d. Opłata gorzelanego z tantyemą, ordynaryą. ogrodem i pomieszkaniem . . . . . Rs. 210 k. —

e. Czterech pomocników, myto i ordynaryą z wygodami rachując po 60 rs., wyniesie rs. 240, lecz strącić można 1/3 z ich płacy na inne roboty przy gospodarstwie, uczyni więc . . . . Rs. 160 k. —

f. Najem przy zwózce do gorzelni kartofli, harfowaniu i windowaniu do parników dziennie kop. 60 przez dni 200 . . . . Rs. 120 k. —

g. Zwózka kartofli do gorzelni oraz słodów do zacierni, młyna i gorzelni. jedną furę czterokonną z człowiekiem po rs. 1 kop. 20 przez dni 200 . Rs. 240 k. —

h. Podatek od okowity Skarbowi należny Rs. 900 k. —

i Opłata assekuracyjna w Tow. Ogniowem od budynków gorzelni, oraz słodownia od apparatu z naczyniami i podatek dymowy. . . . . . Rs. 54 k. 30.

k. Procent półroczny od powyższych siedmiu wydatków, razem summę rs. 2104 k. 20 wynoszących uczyni rs. 52 k. 50.

Summa więc ogólna Rs. 7,612 k. 20

oznacza nam cenę fabryczną dwunastu tysięcy garncy okowity, w téj gorzelni wyrobić się mających; każdy więc garniec kosztuje kop. 63 1/2.

Przy sprzedaży jeszcze, pomijając wszelkie spekulacyjne względy, na to uwagę zwrócić powinniśmy, że z téj wypalonéj ilości okowity uschnie i rozleje się najmniéj 3 procent, czyli ogółem garncy 360 wartujących . . . . . . Rs. 228 k. 60.

Że nadto żaden handlarz nie kupi od nas inaczéj jak na 80 stopni Trallesa, ubędzie więc przeto z podwyższenia w rachunku garncy 291, wartujących. . Rs. 184 k. 65.

Tę więc ogólną summę ubytku . Rs. 413 k. 25.

czyniącą, rozrzucić trzeba na pozostałe 11,349 garncy okowity, przez co rzeczywista fabryczna wartość jednego garnca podniesie się o kopiejek 3 1/2 i uczyni k. 67. Jest to minimum ceny za które gorzelnią tę okowitę sprzedawać może.

Gdyby zaś nie zdołała wypalić 12,000 garncy, cena fabryczna garnca byłaby jeszcze wyższą, bo ogólny zakładowy wydatek ciążyłby na mniejszéj ilości wyrobu. Taki rachunek stosuje się z małą różnicą do wszystkich gorzelni w okolicy.

A teraz porównajmy tę cenę fabryczną, z ceną targową okowity po jakiéj spekulanci ją od nas kupują. Zwyczajna cena dziś postępowana jest kop. 37 1/2 odpowiada przeto prawie połowie wartości. Kto więc nie prowadząc rachunku, sprzedaje aby sprzedał, biegnie naoślep w przepaść upadku. Kto zaś zna rzeczywistą wartość a brakiem funduszów naglony sprzedawać musi, samowolnie zabija swe interessa nieomylnie bankructwo sprowadza. *M.*

Średnie ceny żywnosci na targach Warszawy i Pragi.

dnia 30 stycznia (11 lutego) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO	KOP.
Żyta czetwiert.	5	76		
Pszenicy ditto	7	84 1/2		
Grochu polnego	6	64		
„ cukrowego	8	51		
Fasoli. . . .	8	92		
Gryki. . . .	5	12		
Jęczmienia . .	5	73		
Owsa . . .	3	65 1/2		
Mąki pszen. pr.	11	10		
ordyn. czet.	6	61		
„ żytn. pytl.	5	17 1/2		
grycz. ćw.	6	12		
Kaszy jaglanéj.	10	68 1/2		
„ grycz. zw.	8	29		
„ drobnéj.	16	58 1/2		
„ jęcz. perło.	16	62		
„ „ ordyn	6	91		
Siana pud.	—	25 1/2		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	10	—	—
Siana fura 1 k.	2	70	3	75
„ „ 2 k.	4	7 1/2	7	50
Słomy fura zw.	1	5	1	95
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	39	—	59	—
„ średni.	29	—	38	—
„ lichy.	24	-	28	—
Cielę. . .	2	61	—	—
Baran. . .	—	—		—
Wieprz dobry.	13	—	25	—
„ średni.	10	—	12	—
„ lichy.	7	—	9	—
Masła pud.	7	34	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	42	—	—
Okowity wiad.	2	76	—	
Szumówki w.	1	68	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 280, z różnych miejsc królestwa 159, ogółem wołów sztuk 439, wieprzy 693 cieląt 1916; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 382, wieprzy 491 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 stycznia (11 lutego) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91 —	80 —	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91 —	75 1/2	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M. .	140	40 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 —	21 1/2	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M. .	—	— —	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	— —	100	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	75 —	—	— —	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85 -	20 —	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	91 —	65 —	—	— —
2. MONETY.					
Imperjały	.	5 —	17 —	5 —	16 —
Holender. dukaty nowe	.	— —	— —	2 —	96 —
ditto stare ważne	.	— —		— —	— —
Frydrychsdory Pruskis	.	— —	—	— —	— —
Rossyjskie Assygnaty	.	— —	—	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	—	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	—	— —	— —
„ „ „ 4% rs.	.	91 —	80	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	— —	— —
„ „ nowe za 100	.	15 --	5 1/2	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	157	50	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	— —	—	— —	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	— —	—	21 —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	— —	—	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	-	—	— —	—

Wartość kuponu kop. 8 1/6

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 31 stycznia (12 lutego) 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.